

Tow. Karol Świerczewski - generał „Walter“

Patriota, internacjonalista i bohater narodowy

Dwa lata miało od chwili, kiedy skrytobójca kula ukraińskich faszystów wyrwała Polse Ludowej jednego z najlepszych jej synów, nieugiętego bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej, członka KC PPR, tow. gen. Karola Świerczewskiego.

Dnia 28 marca 1947 r. poległ na posterunku bohaterski bojownik wolności, postępu i demokracji, poległ Człowiek, który był wzorem patrioty, komunisty i internacjonalisty. Poległ jak żył — w walce z faszystami, w walce o nową, ludową Polskę.

Tow. Świerczewski — warszawski metalowiec, którego szlak życiowy wypełniła walka przesyłająca do historii Polski i świata.

ROBOTNIK — REWOLUCJONISTA

W proletariackiej rodzinie robotnika fabryki Gwoździwskiego w Warszawie, urodził się w 1897 r. tow. Karol Świerczewski. Ciężkie było dzieciństwo tego wielkiego później żołnierza — rewolucjonisty. Już od 9-go roku życia pracował na własne utrzymanie, z początku jako terminator w fabryce Armatur, a potem jako tokarz metalowy u Gerlacha.

Wyniosłszy świadomość klasową z domu, sam robotnik, utrwalił ją jeszcze i pogłębił tow. Świerczewski doświadczeniem własnego życia. Fabryka Gerlach, znany bastion rewolucyjnego ruchu robotniczego w Warszawie, stykała go z SDKP i L, której zostaje członkiem. Droga, na którą wkracza, droga walki klasy robotniczej z wyzyskiem kapitalistycznym o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm, o niepodległość narodową i wolność — staje się drogą jego całego życia.

W 1915 r. został z fabryki Gerlacha ewakuowany do Rosji, gdzie zostaje go Rewolucja. Młody tow. Świerczewski widząc w Rewolucji Listopadowej nową, lepszą przyszłość dla ludu pracującego, staje natychmiast po jej stronie. Wstępuje do Czerwonej Gwardii a następnie do Armii Czerwonej. W nieustraszonych bojach z Niemcami na Ukrainie, z kontrrewolucyjnymi bandami, z robotnika — rewolucjonisty rodzi się żołnierz — rewolucjonista pierwszej na świecie socjalistycznej Rewolucji.

Po zwycięskiej wojnie domowej tow. Świerczewski pozostaje w wojsku, kształci się i kończy Akademię Wojskową im. Frunze. W ciągu całego tego okresu tow. Świerczewski utrzymuje bliski i serdeczny kontakt z Polską, z jej klasą robotniczą, z której wyrósł, chociaż kapitalistyczno-sancyjne rządy w Polsce uniemożliwiły mu powrót do kraju.

„ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ“

Kiedy republika hiszpańska została zagrożona powstaniem faszystowskim w 1936 r. tow. Świerczewski, gen. „Walter“, oddaje cały swój zapas i wiedzę hiszpańskiemu ludowi,

hiszpańskim robotnikom i chłopom.

„Chcę być wszędzie tam — mówił — gdzie walka toczy się o wolność, bo walka o wolność każdego kraju jest walką o wolność mego narodu“. Oto treść jego patriotyzmu, patriotyzmu proletariackiego, głęboko i nierozdzielnie powiązanego z duchem internacjonalizmu.

Gen. Walter staje się szybko jednym z najlepszych organizatorów brygad międzynarodowych. Po zorganizowaniu 35-ej dywizji międzynarodowej, w skład której wchodził m. in. brygada im. gen. Jarosława Dąbrowskiego, broni do stopu do Madrytu, aby wstąpić się następnie zdobywcą twierdzy Belechite.

Ale i tu, w Hiszpanii, w pierś żołnierza Rewolucji Październikowej i dowódcy brygad międzynarodowych, biło serce Polaka. „Najszersze pozdrowienia i podziękowania Polaka swoim ziomkom i żywcem, by sztandar polskiej brygady im. Dąbrowskiego powiewał dumnie i jak najwyżej wśród sztandarów brygad armii republikańskiej, by widziany był przede wszystkim przez tych, którzy nas tu przyšli — przez polski lud pracujący“ — tak pisał gen. Wal-

ter do towarzyszy walki z brygadą im. Dąbrowskiego w Hiszpanii.

ter do towarzyszy walki z brygadą im. Dąbrowskiego w Hiszpanii.

BOHATER NARODOWY

Polskim siłom zbrojnym w ZSRR, które u boku Armii Czerwonej odniosły wspaniałe zwycięstwo nad faszystami, i wyzwoliły Polskę, oddaje tow. Świerczewski całą swą wiedzę wojskową, nabytą w socjalistycznym państwie radzieckim, w walce z faszystami w Hiszpanii i z najeźdźcą hitlerowskim, cały swój entuzjazm i energię.

Jest jednym z twórców Wojska Polskiego w Zw. Radzieckim. Po wyzwoleniu Lubelszczyzny organizuje II-gą Armię Wojska Polskiego. Ona to pod jego bohaterskim dowództwem forsuje Odrę i Nysę Łużycką, zajmuje Budziszyn, powstrzymuje niemieckie siły, idące na odsiecz Berlinowi, wyzwała wojsk marszałka Żukowa na Berlin, wreszcie wyzwala zachodnią Czechosłowację, dochodząc pod Pragę czeską z jednej strony, a z drugiej pod Dreżno.

Dając wszędzie wzór osobistego bohaterstwa, osobistej odwagi i ofiarności, okrył się Walter — Świerczewski nieśmiertelną chwałą, stał się Bo-

haterem narodowym — godnym kontynuatores najpiękniejszych tradycji walki ludu polskiego o wolność, sprawiedliwość i socjalizm.

Po zakończeniu wojny tow. gen. Walter z tą samą energią i tym samym zapałem przystąpił do odbudowy zniszczonego państwa, do utrwalenia władzy rewolucyjnych mas ludowych z klasą robotniczą na czele. Organizuje DOW Poznań, zostaje generalnym inspektorem osadnictwa wojskowego, tworząc podstawy masowego osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych. W lutym 1946 r. powołany został na stanowisko II wiceministra Obrony Narodowej.

I kiedy w trosce o bezpieczeństwo, o spokój polskich wsi i miast jechał dwa lata temu drogą Sanok—Baligród, padł skrytobójczy strzał, który zabrał nam wielkiego bojownika sprawy robotniczej, wiernego syna narodu polskiego. Tow. Walter zginął. Ale życie jego będzie przykładem dla milionów Polaków, jak kochać ojczyznę i ludzi pracy na całym świecie. Jak walczyć z reakcją i podlegaczami wojennymi, o szczęście dla własnego narodu, o postępek i pokój dla całej pracującej ludzkości.

Bronisław Troński

Uchwały Plenum Zarządu Głównego Zw. Włóknarzy

W dniu wczorajszym nastąpiło zamknięcie dwudniowej narady rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego Związku Włóknarzy, w którym udział wzięli wszyscy członkowie Zarządu Głównego, członkowie Komisji Rewizyjnej, oraz przewodniczący i sekretarze oddziałów.

Na zakończenie obrad uchwalono dwie rezolucje, których wskazania stanowią wytyczne dalszej pracy aktywnego związkowego na obecnym etapie:

WŁÓKNIARZE WYTYCZONA PRACA ODPOWIEDZA NA HISTERIĘ WOJENNA

„Wysiłki podlegający wojennym zmierzającym do rozpętania nowej wojny napotykały na twarde opór milionowych mas pracujących na świecie. W imieniu trzystutysięcznej masy włóknarzy polskich witamy z uznaniem zwołany do Paryża Kongres Pokoju, który stanie się niewątpliwie potężną demonstracją woli utrzymania pokoju światowego.

Na historię wojenną panującą w obozie imperialistycznym polska klasa robotnicza odpowiada wzmocnioną i twarde codzienną pracą, której wynikiem jest odbudowująca się z gruzów Warszawa, rozbudowa przemysłu i systematyczna poprawa i normalizacja warunków życia mas pracujących.“

SOLIDARYZUJEMY SIĘ ZE STANOWISKIEM RZĄDU WOBEC KOŚCIOŁA KATO-LICKIEGO

„Klasa robotnicza z niepokojem śledziła już od dłuż-

szego czasu przejawy antyrewolucyjnej i antynarodowej działalności reakcyjnej części kleru. Z niepokojem śledziliśmy, jak pewne powiązania istniejące między podziemiem a niektórymi przedstawicielami kleru nie zostały w sposób bezwzględny i stanowczy przez hierarchię kościelną potępione. Aprobujemy w pełni stanowisko Rządu w sprawie konieczności unormowania stosunków między Kościołem a Państwem. Swoboda wiary, która jest w Polsce w pełni respektowana nie może być równoznaczna z nadużywaniem ambony w celu siania wrogości wobec Państwa Ludowego i polskiej klasy robotniczej — propagandy. Domagamy się od kleru potwierdzenia jego lojalności w stosunku do naszego Państwa Ludowego i jak najszybszego unormowania stosunków między Kościołem a Państwem na podstawie deklaracji rządowej.

REALIZOWAĆ BĘDIEMY PLANOWY SYSTEM OSZCZĘDZANIA

Włączyliśmy się całkowicie do wskazań wielkiej Narady Oszczędnościowej odbytej w Warszawie w dniach 20 i 21 marca br. W oparciu o wskazania te będziemy konsekwentnie, stale realizować w codziennej pracy planowy system oszczędzania, wyrażający się w zobowiązaniach na rok 1949 sumą powyżej 7 miliardów złotych. Przez współzawodnictwo indywidualne, zespołowe i międzyzakładowe przekroczony zostanie plan oszczędności, który pomnoży dobrobyt mas pracu-

jących, wyrażający się w rozbudowie akcji socjalnej, budownictwa mieszkaniowego, czasów i t. p. i w ten sposób podniesie siłę i potęgę gospodarczą Polski Ludowej.

Włóknarze zapoczątkowali współzawodnictwo na odcinku kulturalno - oświatowym. Dalszą rozbudowę świetlic robotniczych, likwidację analfabetyzmu wśród robotników i ożywienie całokształtu działalności artystycznej, kulturalnej i oświatowej robotniczych klubów i świetlic włóknarzy dadzą wyraz swej radości z rosnącej potęgi i znaczenia ruchu zawodowego w Polsce.

Włóknarze uczczą 1 Maja — dzień walki klasy robotniczej całego świata i Kongres Związków Zawodowych — czynnem, który wyrażać się będzie zwiększeniem wysiłków produkcyjnych, wzmocnionym ruchem współzawodnictwa pracy i poważnymi ilościami oszczędzonego czasu, surowców i maszyn.

KONGRES ZW. ZAWODOWYCH — MANIFESTACJA POLSKIEGO RUCHU ZAWODOWEGO

Kongres Związków Zawodowych w Polsce stanie się potężną manifestacją i przeglądem osiągnięć polskiego ruchu zawodowego. Kongres Związków Zawodowych bardziej, niż dotychczas usprawni, uaktywni działalność wszystkich ogniw organizacyjnych i wyłoży masom związkowym drogę do socjalizmu. Do budowy Polski sprawiedliwości społecznej i dobrobytu.

Władysław Broniewski

Opowieść o życiu i śmierci Karola Waltera - Świerczewskiego robotnika i generała

Fragmenty

Nie poemat, opowieść prawie, nie potrzeba jej aureoli. On się urodził w Warszawie, syn robotarza z Woli.

Więc opowieść będzie robotarska i zacznie się w owych latach, gdy swistała nahażka carska po ulicach i w kazamatach.

Wali się front. Wali się tron. To Siedemnasty rok Czerwona luna ze wszech stron rozjaśnia carski mrok.

Już z „Aurory“ wystrzał padł, odegrzmiał pokoleniom na całą Rosję, cały świat: Zwycięstwo! Wolność! LENINI

Mieszanino, zaczynie wolności, wielojęzyczna gromado, ty własnymi kośćmi grasz w kości buntownicza Czternasta Brygada.

Któż cię prowadził do sławy, kto dowodził twą ludzką miazgą? Metalowiec, robotarza z Warszawy, Generał Walter, znasz go.

Drogi wojny nie proste i szlak niejedną zdradzi. Stanął niemiecki „Drang nach Osten“ w Stalingradzie.

W śniegu utknęły działa, czołgi i nowa runęła z gniewem fala stalowa z nad Wołgi nad Szprewę.

Jak Achilles, skąpany dzieckiem, lęku przed niczym nie zna, wiedzie Armię na ziemię niemiecką do Dreżna.

Już wiosna. Czardziesty Piątą. Do Berlina droga już wolna. Zastygły trupy, zastygły fronty i wojna.

Słońce wschodzi nad zburzone miasta, zboże szumi na zrytych polach... Robotnikowi — chleb i warsztat, chłopu — zagroda i rola.

Otwórzmy pierś radości, w sercu się zmieścić nie może Odra i Nysa! Bałtyk naoścież! Węgiel! Żelazo! Zboże!

Zuchwale z ruin dawna Warszawa nowym już błyska kształtem. Armia na straży granic i prawa, w Armii — generał Walter.

Jeszcze po lasach kłęczą faszysty, ręce ich kalnowe. Armia jest z ludu, ona oczyści ziemię Polski Ludowej.

Generał, przędszy niż żywe srebro, czujny, sprawny i śmiały, dzisiaj nad Sanem, tak jak nad Ebro, codzień lustruje oddziały.

Sam przy kierowcy. Dwa auta przodem poszły, trzeci zostało. Stop! To zasadka pod Baligrodem, Wkoło loskot wystrzałów.

Nie o każdym śpiewają pieśń, lecz to imię opiewać będą, ono potrafi się wznieść ponad historię legendy.

Niech pomnikiem mu będzie Armia i najwyższy komin przemysłu, pieśń niech podejmie metalowa tokarnia i fale płynące Wisłą.

Posłuchajcie, robotnicy, żołnierze, co szumią wiślane fale o Karolu Świerczewskim-Walterze, robotniku i generale.

W. Ażiewicz

98

Daleko od Moskwy

— Możecie mnie zwymyślać — to jest wasze prawo — machnął ręką Rogow. — Sam wiem, że na moim punkcie źle się dzieje. Nawalitem masę zbytecznych rur! Wybudowałem składy, nie opierając się na „kapitałnym planie“! W barakach dla pracowników jest nieprzytulnie! Żyję dzisiejszym dniem i nie mam upodobania do planu, nie wiem co będę robił za miesiąc. Czy słusznie? Już Batmanow dał mi burę za to, a teraz wy to możecie uczynić!

Kotienew gładził swe rudawe, faliste włosy i z niezadowolaniem słuchał słów naczelnika, starając się powstrzymać spojrzeniem jego wymowę.

— Po co to wszystko, Aleksandrze Iwanowiczu? — powiedział mu wreszcie.

Beridze, który siedział obok stołu, podniósł się. — Wszczęliście, Rogow, niepotrzebną rozmowę. Jesteście w gorącej wodzie kąpiący — a i ja nie gorzy — wszak jestem kaukaskim człowiekiem. Więc prawdopodobnie nagadamy sobie wzajemnie masę głupstw. Chodźmy, Aleksy Mikołajewiczu, do Chodżera. Niechaj gospodarz trochę ochłonie

Zbliżyli się do drzwi. Aleksy udał się wślad za nimi. Rogow błyskawicznie znalazł się przed drzwiami i zagroził im drogę.

— Obrazisz mnie straszliwie, jeśli odejdziesz, Jerzy Dawydowiczu! Nie puszcze ciebie. Lepiej już zwymyślaj mnie albo uderz...!

Beridze uważnie mu się przyjrzał.

— Więc dobrze, ale umawiamy się, Rogow, że pogodzisz się z tym, iż nie przyjechałś do ciebie w gościnę, ale że jesteście przedstawicielami zarządu. Wtedy obejdzie się bez rękoczynów... Bo kto wie, mozesz jeszcze uderzyć!...

Inżynierowie powrócili do stołu. Rogow usiadł na swoim miejscu.

Nie chcąc go urazić Aleksy i Beridze cicho rozmawiali ze sobą. Rogow obserwował ich przez chwilę i wyszedł razem z Kotienewem.

Za cienką ścianą rozległ się jego lekko zachrypnięty głos.

— Prosił tu felczera! I niechaj przyniosą obiad dla przedstawicieli zarządu.

— Po co wołać felczera? Może walerianowe krople będziemy przyjmować na uspokojenie nerwów? — rozemiał się Aleksy.

Inżynierowie słyszeli wszystko, o czym rozmawiano w sąsiednim pokoju.

— Po co, Aleksandrze Iwanowiczu, charakter swój uzewnętrzniać? — pytał Kotienew.

— Za maszyny oberwałeś to, co ci się należało. My zaś na zebraniu partyjnym jeszcze od siebie coś dodamy.

— Zostaw, Kotienew! I bez ciebie markotnie jest na duszy! — krzyknął Rogow.

Głosy zmieszaly się, potem znów mówił Rogow. — Poliszczuku, jutro z mechanikiem zrobisz dokładny przegląd tych maszyn, a ja sam je przyjmę i odwożę na siódmy punkt.

— Nie zdążymy, Aleksandrze Iwanowiczu! Wszystkie maszyny są w rozjazdach. Niektóre znajdują się na innym końcu i dopiero jutro wrócą, — odpowiedział Poliszczuk.

— Nic strasznego nie zajdzie, jeśli pobędą u nas jeszcze dwa dni.

Rogow zaklął: — Ja ci dam, jeszcze dwa dni! Niechaj będą przekłete te maszyny. Już mnie przez nie napoił miodem. Uczynisz tak, jak ci powiedziałem. I jeszcze coś, wszystkich szoferów, którzy wrócą przed nocą na bazę — sprowadzisz do mnie.

Beridze krzyknął: — Aleksandrze Iwanowiczu! Historia z maszynami jest nam znana, niepotrzebnie mówicie szeptem! Idź na swoje miejsce i wydawaj rozkazy na głos!

Służba weterynaryjna w walce z różycą świń

Od 2 marca br. rozpoczęły się w całym kraju masowe szczepienia ochronne trzody chlewnej przeciw różycy. Akcja ta zostanie zakończona pod koniec kwietnia.

Plan szczepień ochronnych, opracowany przez Ministerstwo Rolnictwa, przewiduje zaszczerpienie około 3 milionów sztuk trzody chlewnej. Szczepienia są dobrowolne, natomiast obowiązkowo podlega szczepieniu zakontraktowana trzoda chlewna w ramach akcji „H”.

Metody szczepień ochronnych przeciw różycy zostały wybrane i zatwierdzone przez specjalne komisje, złożone z lekarzy weterynarii, z delegatów rad narodowych, z przedstawicieli partii politycznych oraz Związku Samopomocy Chłopskiej. Szczepienia dokonywane są przez lekarzy weterynarii, pomocniczy personel wete-

rynaryjni, oraz absolwentów wydziałów weterynarii, przy pomocy szczepionek i surowicy, produkowanej w kraju. Zapasy tych szczepionek oraz stała produkcja nowych jest wystarczająca na zaspokojenie potrzeb terenu.

W celu jak największego spopularyzowania szczepień ochronnych lekarze weterynarii zobowiązali się do przeprowadzenia w terenie pogadanek na temat skuteczności szczepień ochronnych.

Należy podkreślić, że szczepienia ochronne przeciw różycy świń, przeprowadzane niezjedliwymi zarazkami różycowymi (metoda prof. Stauba), oparte są na najnowszych zdobyczach naukowych, osiągniętych przez uczonych, pracujących w Instytucie Pasteura i w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. Poza tym poparte są doświadczeniami laboratoryjnymi i terenowymi.

W dostatku żyją chłopci - kolchoźnicy

Rozmowa z chłopami z woj. łódzkiego - uczestnikami wycieczki na Ukrainę

— Opowiedzcie nam tylko prawdę po powrocie — szczerą prawdę — jak tam ludzie żyją... i jak też to jest z tymi kolchozami...

W ten sposób zwracali się chłopci ze Skotnik do Jana Wnuka — wiejskiego nauczyciela, który wybrał się na drugą z kolei wycieczkę chłopów polskich na Ukrainę. I tej prawdy oczekiwali we wszystkich wsiach i osiedlach towarzyszy tych, którzy mogli wziąć udział w tej wyprawie.

— Wiecie, ja też przede wszystkim chciałam wiedzieć, jak jest naprawdę... Czy tak, jak o tym pisza w gazetach... Bo to ludzie tak różnie o tym gadali — zwiarsza się Krystyna Wielochowa — gospodyni z Pławna koło Radomska od blisko roku niastająca stanowisko wójta w swojej gminie.

— Ta prawda przeszła wszystkie oczekiwania. Zaimponował przede wszystkim

kolchozie im. Stalina na 860 rodzin pozostało po wojnie zaledwie 6 domków. Dziś wszystkie te rodziny mają już mieszkania. Wprawdzie na razie niezbyt wielkie — po pokoju z kuchnią. Plany rozbudowy przewidują jednak powiększenie tych domków do 5 izb i to — w ciągu najbliższych paru lat. Po wojnie pozostało kolchoźnikom 7 krów i 2 konie. Dziś gospodarstwo wspólne powiększyło się do 360 krów i 70 koni.

— A przecież każda rodzina ma prócz tego własną krowę — uzupełnia Krystyna Wielochowa.

Wielochowa lubi chadzać własnymi drogami. Odłączyła się więc od wycieczki i udała się na wędrowkę po rozległej wsi. Zajrzała do małego oddalonego domku. W izbie nie było nikogo. Gospodyni — jak się okazało, wdowa po poległym na

wojnie — właśnie karmiła prosięta.

— Czy to wasze własne? — zapytała obcesowo Wielochowa.

Okazało się, że nie tylko prosięta, lecz i krowa i ptactwo, licznie krążące po podwórku. W izbie znać było dobrobyt. Gospodyni nie chciała wypuścić gościa bez poczęstunku. Znalazło się wino i różne smakołyki.

— Taki gość. Szkoda, że w domu nie ma dzieci. Byłyby się nim nacieszyły — biadała gospodyni. — Chodzą w mieście do szkół.

Utrzymanie dzieci w szkołach nie kosztuje kolchoźnicę. Zarobków wystarcza na dostatnie utrzymanie. W tym roku uzyskała ponadto premię za wydajną pracę.

— A ja pragnęłam poznać się z pracą kolchoźnika — mówi Franciszek Klima — właściciel 1,5 ha. gruntu ornego, który starał się poznać tę pracę wszechstronnie. Zaglądał do obór i stajen, do starannie utrzymywanych maszyn na stacjach traktorowych. Słuchał z podziwem o kolchoźnicy Moroz, która napisała książkę o tym, jak należy karmić rogaciznę. Interesował się wynikami współzawodnictwa przy hodowli krów, przy utrzymywaniu wysokiego stanu mleczności. I widział, jak to o zwycięstwie we współzawodnictwie ubiegał się każdy kolchoźnik, każda dojarka, świniarka, każdy traktorzysta. Zwycięzcy ci zostali ogólnie szanowanymi bohaterami pracy.

Co przyczyniło się do tak wysokich osiągnięć w rolnictwie, hodowli, sadownictwie?

Szeroko o tym opowiada Piotr Świątek — dyrektor liceum rolniczego. Praca w kolchozie jest ściśle związana z nauką. Kolchoźnicy zapoznają się z doświadczeniami i wynikami badań uczonych i stosują je w życiu. Stąd wysoka mleczność krów. Stąd niespotykana nigdzie indziej wydajność ziemni. I stąd owe słynne owocowe sady, prowadzone ostatnio według wskazań Mieczurina, którego portret wisi na honorowym miejscu nieomal w każdej chacie kolchoźnika.

Godzien najwyższego uznania jest szacunek, jakim są otoczeni wszyscy ludzie pracy.

— W młodych latach sam byłem pastuchem i wiem dobrze, jak to traktowano wyrobniaka — mówił Piotr Świątek. — A w Kijowie dojarka zasiada na posiedzeniach obok ministra rolnictwa.

Kolchozy mają własne stacje maszyn, zaopatrzone w części wymienne. Mają na miejscu mechaników, zootechników, instruktorów rolniczych i ogrodniczych. Punktów sanitarnych i szpitalików, jakie się spotyka w każdym kolchozie, mogło by

niejedno miasto w Polsce pozazdrościć. Gospodynie z dumą pokazują suto zaopatrzone spiżarnie, w których mimo przednówka, pełno słoniny, maki, kaszy, i innych artykułów żywnościowych. I chwala się swoją sztuką kulinarną, którą zdobyły na kursie gospodarstwa domowego.

— Kobiety — uczestniczki wycieczki interesowały się jeszcze jedną stroną życia w kolchozach. Warunkami życia kobiety, jej pracą, zajęciami domowymi i udziałem w życiu społecznym. Z życiem kobiet w kolchozach starały się zapoznać i Józefa Dziurowa i Tomczykówna z wydziału kobiecego SL i Stanisława Walankowa i inne.

W rodzinnej wsi Józefy Dziurowej już w sierpniu powstał projekt przejścia na spółdzielczy system gospodarki. Toteż ze szczególnym zainteresowaniem badała te raz życie kobiet w kolchozach Ukrainy. I widziała, jak to kolchoźnice na Ukrainie wyróżniają się, zdobywają odznaczenia. Jak współzawodniczą między sobą w pracy. Zajmują wysokie stanowiska — a mimo to pozostają nadal w swojej wsi, przy dawnej pracy jak to zrobiła Maria Chwastowa, delegat do Rady Najwyższej Ukrainy. Maria Chwastowa jest przodownicą w hodowli buraka cukrowego. W ubiegłym roku zaliczono jej 492 pracodni, co przyniosło sło pokazane zarobki. Potrafiła w ciągu jednego tylko dnia wyrobić 15 pracodni, co oczywiście zwiększyło w tym dniu jej zarobek piętnastokrotnie.

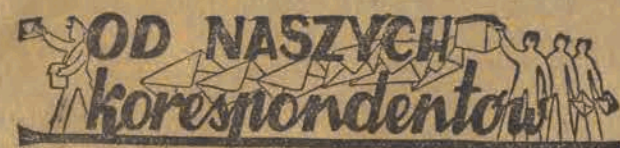
O wydajnej pracy kobiet świadczy chociażby to, że w jednym tylko kolchozie siemianowskiego rejonu na 43 premiowanych kolchoźników 41 premii zdobyły kobiety.

A warunki życia codziennego? Maszyny uwolniły kobiety od ciężkiej pracy. Pozwoliły na zajęcie się domem. Na prace samokształceniową. Na udział w życiu kulturalnym. Nawet 60-letnie kobiety — zdrowe gdyż nie przeciążone pracą, ponad siły — należą do chórow, kółek teatralnych.

Wszystkie zaś są całkowicie zrównane z mężczyzną i w pracy i w uprawnieniach. Pracują z powodzeniem, jako traktorzystki, kombajnerki itp. Spełniają najodpowiedzialniejsze obowiązki. I mają czas na zdobycie mieszkań przepiękny mi haftami, z czego tak słyszą Ukrainki.

— A żebyście widzieli, jak tam nas serdecznie przyjmowano — zgodnie opowiadają wszyscy uczestnicy wycieczki.

— Odgadywali nasze życzenia, gościli jak najbliższą rodzinę... Toteż o tej wycieczce nigdy nie zapomnimy... E. T.



Własnym wysiłkiem rozbudujemy stację kolejową

Siedziba gminy Kuniczki mieści się w gromadzie Szadkowie. Gromada ta jest jak by ośrodkiem gminy, bowiem tutaj usadowiła się Gminna Spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej”, oraz wszystkie instytucje gminne.

A poza tym gromada ta ma bardzo dogodną położenie pod względem komunikacyjnym, gdyż znajduje się przy szosie łączącej Opoczno z Tomaszowem Mazowieckim. Tuż obok wsi przebiega linia kolejowa i znajduje się przystanek Kamień Wielki.

Szczęśliwe to położenie Gminny Zarząd ZSCh, dba

Polski statek „Lublin” przywiozł drób hodowlany

Polskim statkiem „Lublin” przybył z Londynu do Gdyni pierwszy transport importowanego drobiu hodowlanego. Wśród 190 sztuk znajduje się 170 indyków, rasy „Mammuth” i 20 kogutów, rasy „Sussex”. Indyki o drobnej kości, rozprawdzone zostaną do stacji kopalniczych, w celu podniesienia jakości indyków krajowych.

jąc o rozwój spółdzielni, postanowił wykorzystać. Już w lutym 1948 r. samopomocowcy podjęli uchwałę budowy bocznic kolejowej. Wniosek został przesłany do Dyrekcji Kolejowej w Skarżysku Kamiennym. Niewiadomo czy pismo to nie trafiło do Dyrekcji, czy też Dyrekcja nie miała czasu się tą sprawą zająć, dość, że odpowiedź nie nadeszła. Dopiero na interwencję Zarządu Powiatowego ZSCh w Opocznie przyjechała Komisja z Dyrekcji Kolei celem zapoznania się z możliwościami

budowy w Szadkowie bocznic kolejowej.

Ale w międzyczasie miejscowe czynniki rozmyśliły się i zamiast budować bocznicę postanowiły rozbudować stację kolejową przybudowując 3-ci tor. Stanowisko zupełnie słuszne, bowiem, bocznicę służyłaby wyłącznie spółdzielni natomiast stacja ekspedycyjna o pełnym zakresie działania będzie służyć nie tylko spółdzielni, ale również mieszkańcom gminy Kuniczki i Janków. Prace ziemne jak oświadczył wójt gminy wykonane

zostaną sposobem szarwarkowym a kosztą jakie trzeba będzie ponieść pokryją rolnicy z gminy Janków i gminy Kuniczki. Według oświadczenia Komisji Dyrekcji Kolejowej do rozbudowy stacji będzie można przystąpić już w obecnym roku. Przynieś się to obrzyście korzyści spółdzielni, która ma wielkie perspektywy rozwoju, jak również będzie sprzyjać podniesieniu się stanu gospodarstwa całej gminy.

Korespondent „Głosu”
Pawlik Józef
powiat Opoczno

O Żerominie w kilku słowach

Jednym z najważniejszych obecnie zagadnień jest akcja „H” i kontraktacja trzody. Jak dotychczas kontraktacja przebiega u nas pomyślnie. Dzięki dużemu wzrostowi mała- i średniorolnych chłopów i robotników rolnych wykonaliśmy już 80 procent zamierzonego planu i mamy nadzieję, że w najbliższym czasie plan wykonamy w stu, a nawet więcej procentach. Również spędy odbywające się u

nas mają przebieg pomyślny i jeszcze nie zdarzyło się by chłop odjechał do domu z przywiezionym tuczniakiem.

Gminna Spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej” obok tego, że przeprowadza kontraktację przystąpiła do rozbudowy mała- i średniorolnych chłopów nawozów sztucznych.

Przy spółdzielni, która rozwija się pomyślnie, mieści się także ośrodek maszyno-

wy dysponujący 8 siewnikami i młocarnią z motorem. Siewniki przygotowane są już do prac wiosennych w polu. Zostaną one rozprawdzone na gromady, gdzie będą służyć przy siewach mała- i średniorolnym chłopom.

Jak więc widzimy, spółdzielnia nasza pracuje nienajgorzej i jesteśmy pewni, że będzie pracowała coraz lepiej.

Partyniak z Żeromina

RADY gospodarskie

Nawozy sztuczne azotowe

Azot jest jednym ze składników pokarmowych roślin, którym trzeba zasilać glebę, aby rośliny nie głodowały. Rokrocznie bowiem wraz z plonem odbiera się glebie duży ilość tego składnika, w rezultacie gleba ubożeje, a przez to plony maleją.

Azot można dostarczać glebie w różnej postaci. Dużo jest jego w oborniku, kompostach, gnojówce, w nawozach zielonych. Stanowi on tam ułamki proc. lub najwyżej kilka procent ogólnej ilości dostarczonego nawozu. W postaci bardziej skoncentrowanej znajduje się azot w nawozach sztucznych. Występuje on tam bowiem w granicach, od 15 — 35 procent.

Wiadomo jest rolnikom, że ogromne ilości azotu znajdują się w atmosferze ziemskiej. Azot stanowi w powietrzu około 80 procent całości atmosfery. Cóż jednak z tego, kiedy roślina może

pobrać azot jedynie z rozwaru glebowego i to w postaci soli mineralnej, a nie potrafi wykorzystać azotu atmosferycznego. To jednak, czego nie potrafi dokonać roślina — dokonuje człowiek. Cała prawie obecna produkcja sztucznych nawozów azotowych opiera się na wykorzystaniu azotu z powietrza.

Nawozy azotowe można podzielić na dwie grupy, grupę I — to te, w których azot znajduje się w formie gotowej dla roślin, i to da się wyróżnić następujące podgrupy: saletry (wapniowa, sodowa krajowa, sodowa chilijska — kopalna), nawozy amonowe (siarczan amonu, chlorek amonu oraz wapnamon), saletrano-amonowe (azotan amonu, saletrzak, nitrofosy); grupa II — to te, w których azot ulega zmianom, zanim stanie się dostępnym dla roślin. Tu należą azotniak i mocznik.

Postaramy się bliżej zapoznać z poszczególnymi nawo-

zami azotowymi, mając na uwadze, ich przydatność w okresie wiosennym. Właściwie wiosną zasilały prawie każdą roślinę azotem. Bo, na oziminy stosujemy 2/3 azotu wiosną, a tylko 1/3 jesienią, na rzepak ozimy dajemy silne wiosenne nawozy azotowe, no i wszelkie jare, okopowe itp. wymagają takiego nawożenia azotowego. Stąd poznanie przydatności poszczególnych nawozów sztucznych azotowych dla rolników jest koniecznością ich zastosowania.

Saletry posiadają azot w formie gotowej dla rośliny. Roślina może go pobrać bez pośrednio po zastosowaniu nawozu. Jest tam azot, łatwo rozpuszczalny w wodzie. I stąd saletrować będziemy pogłownie (tzn. na rośliny), i to tam, gdzie chcemy, aby efekt był natychmiastowy. Uważać jedynie należy na to, że jednorazowa dawka całej saletry może być łatwo utracona, albo przez spłynie-

cie z wodą deszczową po ulewnych deszczach, albo szczególnie na glebach lekkich przez przesiąkanie w głąb gruntu. Lepiej więc po dzielić ogólną ilość na 2 lub 3 dawki i wysiewać pogłownie w odstępach 2—3 tygodniowych. Powstaje teraz pytanie, która z saletr jest najlepsza. Jest bowiem do dyspozycji wapniowa, sodowa, względnie potasowa. Na ogół w naszych glebach najlepsza będzie wapniowa (potasowej będzie prawdopodobnie niewiele na rynku). Ma to bowiem znaczenie także uboczne, przy neutralizowaniu kwasoty glebowej. Gleba kwaśna jest najczęściej rozpylona, oprócz tego, że nie wszystkie rośliny mogą tam rosnąć i nie ma tak zwartej struktury gruzelkowanej. Wapno zawarte w saletrze wapniowej poprawia tę strukturę i glebę odkwasza.

d. c. n.
Inż. E. Gorzelak.

Chłopi dostarczają złom dla hut

Na terenie pow. koneckiego, przeprowadzane są w każdej gminie zebrania, na których wysuwa się propozycje i konkretne wnioski „na czym można by zaoszczędzić”.

Na jednym z takich zebrania podano słuszny wniosek. — Na polach powiatu jeszcze tkwi wiele rozbitych czołgów i innego materiału wojennego, który jest przecież wartościowym surow-

cem dla hut przerabiających stal i żelazo. Po porozumieniu się z Powiatowym Związkiem Samopomocy Chłopskiej i PZGS-em postanowiono, przy każdej Gminnej Spółdzielni utworzyć zbiornice, na wszelkiego rodzaju odpadki i złom żelazny. Sztuki, które ze względu na swą wielkość nie mogą być rozebrane siłami chłopów, prute będą za pomocą specjalnych aparatów,

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI

ul. Jaracza 27
Dzisiaj o godz. 19.15 komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego...

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)
Dzisiaj o godz. 19.15 doskonała komedia francuska...

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21
Ostatnie przedstawienia komedii Michała Bałuckiego...

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.
Ostatnie dni komedio-farsy E. Pietrowa...

TEATR „OSA”
Traugutta 1 tel. 272-70
O godz. 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Stomczyńskiego...

TEATR „LUTNIA”
Piotrkowska 243
Dzisiaj codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI” operetka w 3-ach aktach...

kina

- ADRIA — „Zagubione Dni”
BALTYK — „Kłeska Szpiega”
BAJKA — „W cieniu podejrzenia”
GDYNIA — Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr. 13”
HEL — (Idla młodz.) — „Zaklęta Narzeczoną”
MUZA — „Sen o Miłości”
POLONIA — „Zapomniana Wiosna”
PRZEDWIOSŃNE — „Rudzielec”
ROBOTNIK — „Nikt nie wie...”
ROMA — „Skarb”
REKORD — „Knock-Out”
STYLOWY — „Nicholaus Nickleby”
SWIT — „Zamieć Śnieżna”
TATRY — „Lekomyślna Siostra”
TĘCZA — „Kłeska Szpiega”
WISŁA — „Obywatel Kane”
WOLNOŚĆ — „Renegat”
WŁÓKNIARZ — „Volpone”
ZACHĘTA — „Trzeci Szturm”

Dyzury aptek

W dniu dzisiejszym dyzuruje następujące apteki:
Limanowskiego 1 — Kasperkiewicz, Piotrkowska 193 — Li piec, Łagiewnicka 120 — Pastorowa, Piotrkowska 307 — Pawłowski, Narutowicza 42 — Richter, Gdańska 90 — Rembielińska, Rokicińska 8 — Szymański, Srebrzyńska 87 — Szlinden buch, Piotrkowska 25

SPORT SPORT SPORT

Tego nikt się nie spodziewał!

Po wysokiej porażce z Wisłą, ŁKS-Włóknierz zwycięża warszawską Legię 5:1. Zwycięstwu łodzian przyglądało się 20 tysięcy widzów

Warszawa telefon własny.
ŁKS-Włóknierz sprawił miłą niespodziankę, nie tylko Łodzi, ale i swoim wczorajszym przeciwnikom „Legii”. Po słomotnej porażce 2:8 z „Wisłą”, Legia mająca po meczu z „Szombierkami” dwa zdobyte punkty, typowana była na faworyta spotkania.

Jeszcze na pół godziny przed meczem w szatni ŁKS-Włóknierza nastroje były raczej minorowe. O zwycięstwie nikt nie mówił, a odpowiedzi co do wyniku były raczej w rodzaju: „Jesteśmy najlepszej myśli, zrobimy co będziemy mogli”. Co do poszczególnych graczy to Baran skarżył się na ból głowy i początki grypy, Patkolo wstał z łóżka pierwszy raz po chorobie dopiero w sobotę. Nastroje więc były dalekie od optymistycznych.

OPTYMIZM NIE POPŁACA.
Legia dobrze przygotowana kondycyjnie, nie liczyła się z porażką. Mówiono o zwycięstwie z różnicą jednej lub dwóch bramek lub w ostateczności liczonego się z remisem. Jednak pierwsze minuty gry przekreśliły wszelkie rachuby i horoskopy.

ŁKS-Włóknierz z miejsca przeszedł do ofensywy, górował zdecydowanie tak technicznie jak i taktycznie. Można mieć pewne pretensje do łódzkiej linii pomocy, że jej podania były nie dość dokładne, chwilami wysuwała się zbyt do przodu, a przez to powstawała poważna i niebezpieczna luka między atakiem i obroną. To samo da się powiedzieć i o bramkarzu Szczerzyńskim. Bronił szczęśliwie, ale niepewnie, niepotrzebnie wybiegał, atak szybki i na dobrym poziomie technicznym był zdecydowanie najlepszą częścią drużyny, popełniał mało błędów, pomijając ogólną i niepotrzebną tendencję do gry górą i głową, która szczególnie w drugiej połowie granej pod wiatr była niewskazana. Cała jednak piątka ataku stanowiła doskonałe zgranie całość.

ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO.
Wysokiej porażki „Legii” nie da się wytłumaczyć ani przywołaniem braku szczęścia, ani też tym, że piłka jest okrągła. Jako zespół, Legia była, szczególnie w pierwszej połowie, o klasę gorsza od swych przeciwników. Z całej jedenastki poza Skromnym i Górskim zdobywcą honorowej bramki, nie da się nikogo wyróżnić.

Po przerwie Legia miała pewien czas przewagę, ale jej akcją brak było wykończenia.
PRZEBIEG GRY.
Drużyny wystąpiły w następujących składach: „Legia” — Skromny, Waksman, Knys, Dzięciołowski, Serafin, Miłczakowski, Cyganik, Wilczyński, Oprych, Górski, Mordarski, ŁKS-Włóknierz: — Szczerzyński, Łuc Janeczek, Pietrzak, Sołtyszewski, Hohendorf, Baran, Łącz, Patkolo, Gwoździński.
Od pierwszej chwili gra toczy się na połowie „Legii”. Już w drugiej minucie Łącz psuje murowaną sytuację, będąc sam na sam z bramkarzem — strzela obok bramki. „Legia” inicjuje tylko sporadyczne wypadki pod

Patkolo strzela nieuchronnie koło wybiegającego Skromnego. W 36 minucie Górskiemu w zamieszaniu podbramkowym udaje się strzelić honorową bramkę dla „Legii”.
Po przerwie początkowo przeważa Legia, ale przewagi swojej nie może wykorzystać. Po 15 minutach sytuacja się zmienia i ŁKS-Włóknierz obejmuje zdecydowanie inicjatywę. W 20 minucie Janeczek objężdża obrońców i strzela 4-go gola. Baran w 25-ej minucie drugiej połowy ustala wynik meczu, strzelając płasko obok wybiegającego Skromnego. Nie bez winny był tutaj lewy obrońca

Wyniki ligowe
I LIGA:
Wisła — ZKK 2:0 (1:0)
Lechia — Ruch 5:3 (4:2)
Warta — Cracovia 4:0 (1:0)
AKS — Szombierki 1:3 (1:2)
Polonia (Bytom) — Polonia (Warszawa) 1:2 (0:0)

Widzew-Radomiak 1:1 (0:0)

Wyrównując bramkę zdobył w 35 m. Wiernik

Przy pięknej wiosennej pogodzie Widzew spotkał się wczoraj z Radomiakiem o mistrzostwo ligi drugiej. Nie można powiedzieć, że lodzianie grali dobrze jednak wytrzymali tempo do końca, walcząc b. ambitnie. Stosunkowo najlepiej zagral na środku pomocy Slaby. Zresztą linie obronne wypadły dobrze. W ataku środkowa trójka zawodziła strzałowo, poza tym mieli zapórę w bramkarzu gości, Ciupie, który był najlepszy na boisku.

W drużynie gości cały zespół grał bez słabszych punktów. Razili ciagle sprzeciżki przy wybijaniu rzutów autowych: chcieli ciągle wybić, choć im się to nie należało. Bracia Czachar nie specjalnego po kilku minutach początkowych nie pokazali.

Łodzianie zastąpili na zwycięstwo. Po zdobyciu bramki przez gości — załamali się i to było przyczyną uzyskania wyniku remisowego.

Przed sędzią ob. Krumholzem ze Śląska drużyny stanęły w następujących składach:
Radomiak: Ciupa, Szcwycyk, Kłoczek, Kopek, Rusinowicz, Głuszcowski, Czachor I, Włoczerek, Czachor II, Poszytek, Pyślak.

Widzew: Mnszał, Kopaniewski, Rescha, Stempel, Slaby, Paciorek, Sadowski, Wiernik, Pawlikowski, Fornalczyk i Krygier.

Radomiak, dobrze prezentu-

jęcy się od początku meczu nacierają, jednak napastnicy stale przenoszą. W 10 min. po przeciwnej stronie bramkarz gości broni b. przytomnie.

Brak w napadzie Widzewa Cichockiego, Marcinia i Oku pińskiego dawał się we znaki nowemu atakowi gospodarzy. Na połowie łodzian Czachor stawia na lewym skrzydle groźne sytuacje pod bramką Widzewa, środkowa jednak trójka nie może nie zdziałać. W 25 min. przez błąd Fornalczyka omal nie padła bramka dla Radomiaka. Sytuację jednak załagodził Poszytek, strzelając z dogodnej pozycji nad poprzeczką. Gra na-

ogół mało ciekawa. Sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. W 30 min. kilkakrotnie broń z powodzeniem swej świątyni bramkarz Radomiaka.
Goście przeważnie bronią się rzutami różnymi, niestety niewykorzystanymi przez Widzew. W 35 min. murowaną pozycję marnuje Wiernik, strzelając w aut. W 40 min. Sadowski zostaje kontuzjowany na polu karnym Radomiaka. Zarządzoną jedenastką egzekwuje Krygier, jednak Ciupa broni z powodzeniem.

Po zmianie stron w pierwszych minutach Fornalczyk marnuje pozycję dogodną, strzelając w aut. W 7 min. wizyta napastników Widzewa na polu karnym Radomiaka kończy się rzutem różnym niewydzianym. Musiał w tym czasie być mało zatrudniony, gdyż napastnicy strzelają rzadko i niecelnie. W 12 min. Ciupa pięknie broni strzał jednego z napastników Widzewa. Po przeciwnej stronie Poszytek w 21 min. zdobył prowadzenie dla Radomiaka. W 35 min. Wiernik główką wyrównał.

Publiczności zebrało się wczoraj około 5 tysięcy.

Mistrzostwa kl. A

Tomaszowianka — ŁKS Włóknierz 3:2 (1:0)

Pierwszy mecz w tym sezonie o mistrzostwo kl. A rozegrały w Łodzi zespoły ŁKS Włóknierza i Tomaszowianki. Goście zdolały uzyskać zwycięstwo i 2 cenne punkty, bijąc łodzian w stosunku 3:2 (1:0).

W pierwszej części zawodów przewagę posiadała Tomaszowianka, natomiast po zmianie stron ŁKS Włóknierz, goście ciągle na połowie przeciwnika.

W drużynie łódzkiej wystąpili zawodnicy Zjednoczonych: Urban i Ręczyko i właśnie ci uzyskali bramki, przy czym Urban z rzutu karnego. Poza tym w

drużynie łódzkiej dobrze grali: Kulon i Kopera.

W Tomaszowiance pod koniec zawodów gracze „spuchli”, mieli jednak tyle siły aby strzelić zwycięskiego gola. Bramki dla gości uzyskali: Kwarciany II, Wędrak Henryk oraz Pietruszczak.

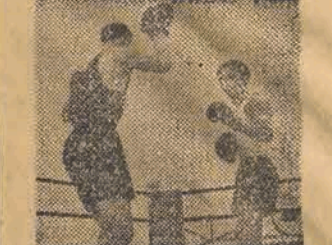
Zawodami kierował ob. Marcinia. Publiczności mało.

W dalszych meczach o mistrzostwo kl. A padły następujące wyniki:
Spójnia — Lechia 2:1 (1:0)
Włóknierz — ZKK (Koluszki) 1:0 (1:0).

II Liga

- Lublinianka — Garbarnia 0:5 (0:1)
Pomorzanin — Ostrovia 2:0 (1:0)
Gwardia (Szczecin) — PTC 4:2 (0:0)
Bzura — Ognisko (Siedlce) 8:0 (4:0)
GRUPA POŁUDNIOWA
Skra — Polonia (Przemysł) 3:4 (1:1)
Gwardia (Kielce) — Tarnovia 0:1 (0:0)
Chelmek — Naprzód 6:2 (3:2)
Baidon — Pafawag 1:0 (1:0)
Polonia (Świdnica) — Rymer 3:1 (2:1).

Boks Bedania-Zryw 11:5



Bedania (gr.) zremisował z Soczewińskim.

- Czarnecki (Zr.) zwyciężył Kleina.
Zajączkowski (Zr.) przegrał z Antkowiakiem.
Krawczyk (Zr.) przegrał z Kudackim.
Kijewski (Zr.) przegrał w I rundzie przez tech. k. o. z Musiałem.
Taborek (Zr.) przegrał z Chyckim.
Wojnowski (Zr.) przegrał z Rajskim.
Niewadził (Zr.) pokonał Białkowskiego.

„GWARDIA” (GDAŃSK) — „BATORY” (CHORZÓW) 9:7

KATOWICE. Mecz bokserski z cyklu rozgrywek finałowych o drużynowe mistrzostwo Polski, między „Gwardią” a chorzowskim „Batorym”, zakończył się zwycięstwem „Gwardii” w stosunku 9:7. Walki stały na słabym poziomie. Słabo wypadł Antkiewicz z „Gwardii”.

GWARDIA — ZJEDNOCZONE 15:1

Wczorajsze spotkanie z cyklu walk o mistrzostwo I Ligi bokserskiej, pomiędzy warszawską „Gwardią” a „Zjednoczonymi” z Bydgoszczy, zakończyło się bezapelacyjnym zwycięstwem Gwardii w stosunku 15:1. Poziom mecz był przeciętny. W ważnej lekkiej oczekiwane z zainteresowaniem spotkanie pomiędzy Komudą a Kruzą zakończyło się niewysokim, ale przekonywującym zwycięstwem Komudy.

Nowy rekord Polski na pływalni YMCA

Przed mistrzostwami Polski odbyły się w Łodzi w niedzielę zawody pływackie. W konkurencji 4x200 mtr. stylem dowolnym panów padł nowy rekord Polski, uzyskany przez sztafetę Filmowca w składzie: Jaworski, Sobczak, Jera i Boniecki. Czas sztafety: 10 min. 27,7 sek.

Lekkoatleci wystartowali

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Łodzi biegi na przełaj. Widzew urządził biegi na stacji Wimy. Dla kobiet trasa wynosiła 1200 m. Startowało 10 zawodniczek. Pierwsza przysłała wicemistrzyni Polski Andrzejewska w czasie 4 min. 29 sek., przed Berłowską 5 min. 1 sek. Dla mężczyzn trasa wynosiła 3500 m. Pierwszy przybył Musiałek w czasie 8 min. 25 sek., przed Zielińskim 8 min. 26,2 sek. i Maulerem 8 min. 48,4 sek. Startowało 18 zawodników.

Teodor Dreiser Tragedia Amerykańska

A misja? Będą musieli wszystko rzucić i znów wędrować gdzie indziej... Czy on jest winien, czy nie? Musi, musi koniecznie dowiedzieć się prawdy jeszcze przed sprawą... Pisz, że wypiera się zbrodni... Ach, wbił w wszystkie drzwi ten wielki, bogaty hotel w Kansas City! Ci żli chłopcy!... Albo te dwa lata, kiedy to wędrował z miasta do miasta i uchodził za Harrego Teneta... Co wtedy robił? Czego się nauczył? Czym nasiąkł?
Myśli uciekały z głowy, przez chwilę stała odrętwiała, przytłoczona bólem i zgrozą, nie czując w sobie ani zdziwienia, ani ufnosci, by te pokrępowane zasady, które zawsze głosiła, ta łaska Boża, to zbawienie mogły ją obronić i przynieść ulgę. Jej syn! Clyde! W więzieniu, oskarżony o zbrodnię! Trzeba zatelegrafować... Napisać... Nie, pojedzie sama... Ale skąd wziąć pieniądze? Co ma powiedzieć, co zrobić, gdy tam przyjdzie? Skąd ma czerpać na to odwagę... wiarę, by wytrzymać ten cios, skąd? Asie nie! ani słowa! Julia i Frank też nie powinni dowiedzieć się o tym... Jakże mówić Asie? Jakże on to znieść z tą wiarą tak zażartą, z tymi oczyma nieśmiały i znużonym czołem... A dzieciom?... Zaraz na progu ich życia tak ich zasmucać... tak ich napiętnować... Wielki Boże, czyż jej nieszczęściom nie będzie końca?...
ESta ze współczuciem patrzyła na tę twarz zgnębioną, na wielkie, spracowane ręce, w których drżała gazeta. Ież

cierpień w swym życiu ta kobieta znieść musiała, Ież razy serce jej krwawiło! A jednak najsilniejsza była z całej rodziny. Taka zawsze odporna, tak pozornie urągająca ciomom losu, że uważano ją za prawdziwą przewodniczkę całej rodziny w tej ziemskiej wędrówce.
— Mam — odezwała się Esta nieśmiało — ja nie mogę uwierzyć, żeby to był Clyde... To być nie może...
Lecz matka nie odrywała jeszcze oczu od gazety. Wreszcie szybkim spojrzeniem obrzuciła cały pokój. Na szeroka, zbladła śmiertelnie twarz wypełzło cierpienie i straszny, tajny ból.
Jej syn — występny, czerpał złe przykłady z życia i teraz... ach, teraz... grozi mu śmierć! Taki ambitny!.. będzie na śmierć skazany! Na śmierć... za morderstwo... Ach, za morderstwo! Zabił! Tak... zabił... jakąś biedną dziewczynę... robotnicę...
— Cciiicho! — szepnęła, kładąc palec na ustach. — On... — miało to oznaczać Asę — nie powinien dowiedzieć się o tym... wcale. Trzeba zaraz napisać albo zatelegrafować... zaraz. Odpowiedź może przyjść do ciebie. Dam ci pieniądze... Ale... ale ja muszę uisnąć na chwilę... tak mi słabo... Usiądź sobie tutaj... Daj mi Biblię.
Na małym nocnym stolczku leżała Biblia. Griffithsowa przysiadła na brzegu prostego, żelaznego łóżka, wzięła księgę i otworzyła ją od razu na psalmie trzecim i czwartym.
„Panie, jako się namnożyło nieprzyjaciół moich...”
„Przyjmij Panie w uszy swe słowa moje i wyrozumiej dolegliwości moje.”
I czytała psalmy w milczeniu, na pozór nawet spokojnie nie zwracając uwagi na Estę, która stała w zdumieniu. D. 025813,

— Mam! mam! nie mogę w to uwierzyć... to straszne, naprawdę straszne!
Lecz Griffithsowa czytała dalej, jak gdyby odgradziła się od świata całego w jakimś spokojnym ustroniu, gdzie żadne zło ludzkie nie dosięgnęło jej nie mogło.
Po dłuższej chwili spokojnie zamknęła księgę, wstała i zwróciła się do Esty:
— Teraz musimy namyślić się, co napisać i do kogo wysłać telegram. Może do... Clyda. Tak, naturalnie... tam... gdzie go trzymają... Do Bridgeburga — dodała zaglądając do gazety i zacytowała werset z Biblii: — „Straszliwymi sprawami odpowiesz nam w sprawiedliwości swej, Panie”. — A może do tych dwóch prawników... Nazwiska ich są wydrukowane. Boję się telegrafować do brata Asy, bo on gotów odpowiedzieć przysłać do niego. — I znowu: — „Tyś mym przedmurzem, ostoją moją, Panie! W Tobie ufność pokładam”. — Myślę wszakże, że oddadzą mi chyba telegram, jeżeli go wysłamy do sędziego albo do tych adwokatów... Jak myślisz? A może by lepiej było wysłać wprost do niego? (Prowadzi mę Pan przez spokojne wody...) Trzeba napisać, że jestem gotowa stanąć przy nim, że mu wierzę i Kocham go zawsze, tylko powinien mi wyznać prawdę i poradzić mi, co mam dalej robić. Może potrzebuje pieniędzy... musimy wystarać się dla niego... (On uśpokoł moją duszę...)
Naraz załamała swe wielkie, szorstkie ręce. Chwilowo spokój ją odbiegł.
— Nie! to nie może być prawdą! Boże! to niemożliwe! Przecież to mój syn! Wszyscy go kochamy... wierzymy mu!... Będziemy świadczyć za nim! Tak, wola Boża wyswobodzi go... Czujmymy i módlmy się... Mieljmy nadzieję... Pod Jego skrzydłami opiekuńczymi znajdziemy otuchę..